

Spotkanie z Teatrem Starym

NIEDAWNO wrocławscy miłośnicy Melpomeny spotykali się na przedstawieniach Teatru Starego z Krakowa.

Pierwszego wieczoru mieliśmy okazję obejrzeć „Wywołanie” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Konrada Swinarskiego. Spektakl ten (premiera 1974 r.), zaliczany jest do kononw polskiej klasyki teatralnej. Zbudowany zaś został jako wielka wizja. Podczas jej trwania przez scenę przewija się całe panopticon typów polskich. Przewodnikiem, a jednocześnie antagonistą tej masy jest Konrad kreowany przez Jerzego Trelę. Reżyser wyznaczył mu niezwykle trudne zadanie. Podczas gdy inne postacie pojawiają się na scenie w przepysznych, bogatych dekoracjach (scenografia Kazimierz Wiśniak), Konrad monologuje i toczy swe spory niemal na pustych deskach — jedynie w kręgu światła. Jerzy Trela pomimo to stworzył postać bogatą i fascynującą. Zaprezentował znakomity warsztat aktorski.

Przedstawienie „Quidam” C.K. Norwida w reżyserii Tadeusza Jurasza zrealizowane zostało jako typowy przykład teatru aktorskiego. Grane w uproszczonej scenografii Kazimierza Wiśniaka, w mrocznym, niezwykle akustycznym wnętrzu Muzeum Architektury, wymagało zarówno od aktorów jak i widzów ogromnego wysiłku intelektualnego. Trudne, zawile strofy norwi-

dowskie nie w pełni udało się ożywić. Wykonawczyni spektaklu były momentami wspaniałe. Wysoki ton spektaklu bardziej jednak przytłaczał niż przekonywał.

Z kręgu współczesnej klasyki polskiej obejrzałyśmy „Garbusa” Sławomira Mrożka w reżyserii Jerzego Jarockiego i dostownej niemal scenografii Ewy Starowieyskiej. Przedstawienie to nieco zawiodło moje oczekiwania. Mając żywo w pamięci deymkowską realizację „Garbusa” z trudem znośiłam dość rozwlekłe tempo spektaklu. Odbiło się ono w sposób fatalny na celności sformułowań Mrożka. Świetne kreacje aktorskie stworzyli Jerzy Binczycki (baron) i Ewa Lassek (baronowa). Byli oni znakomitą antytezą afektowanej, momentami historycznej pary Onków. Przypisany im tekst podawali z dużą lekkością, a jednocześnie widocznym dystansem do wypowiedianych słów.

No i wreszcie dwa spektakle zrealizowane w oparciu o dzieła Fiodora Dostojewskiego. Przedstawienie „Biednych ludzi” (reż. Tadeusz Bradecki) utrzymane było w konwencji sytuującej się na pograniczu teatru jarmarcznego i brechtowskiego, zachwycało ogromną lekkością. Widownia bawiła się znakomicie śledząc celne sformułowania podawane przez Warszawę Aleksiejewę Dobroszejową (Magda Jarosz) i Makarego Aleksiejewicza Diewuszkina (Kazimierz Borowiec) z groteskowym niemal

tragizmem. Pointa, a zarazem przerywnikami dla rozgrywanego przez tę parę scen były songi i opowieści dwóch aktorów-narratorów (Marek Litewka, Jacek Romanowski) uzupełniane znakomitą muzyką Stanisława Radwana. Wysokie umiejętności aktorskie poszczególnych wykonawców, znakomite tempo oraz spora ilość chwytów z pogranicza kabaretu przyczyniły się do tego, że obejrzałyśmy przedstawienie dowcipne, ciekawe i nie męczące w odbiorze.

Zupełnie inny charakter miał spektakl „Nastasia Filipowna” (reż. Andrzej Wajda) — improwizacja na motywach powieści Fiodora Dostojewskiego „Idiota”. Jego motywem przewodnim był wątek dotyczący napięć i konfliktów wokół Nastasi Filipowny. Materiał sceniczną utkaną zоста-

ła w sposób bardzo gęsty. W przedstawieniu uczestniczą dwie postaci: księżę Lew Nikołajewicz Myszkין (Jerzy Radziwiłłowicz) i Parfien Ste-mionowicz Rogożyn (Jan Nowicki). Jesteśmy świadkami ich dialogu. Przy czym sposób zachowania się postaci jest skrajnie odmienny. Niezwykle ekspansywny, żywiołowy Rogożyn i wyciszony, niemal nieobecny Myszkין.

Widowisko zrealizowane przez Andrzeja Wajdę fascynuje nastrojem i warsztatem aktorskim. Utrzymane jest w kręgu aktorstwa typu Stanisławskiego. Napięcie dramatyczne odczuwa się wręcz fizycznie. Potęguje to panujący na scenie półmrok i niezwykle sugestywna, choć oszczędna scenografia Krystyny Zachwatowicz.

EWA HAN